

Podziękowania
wodza zwycięskiego
czyli
jak poznałem
boskiego prezesa ?

2019

Wszelkie prawa zastrzeżone. Zabrania się zmieniania, kopiowania i w jakikolwiek inny sposób wykorzystywania niniejszego utworu bez pisemnej zgody autora

1.

Byłem mały i chudy, a dziś jestem duży i gruby. Przesiaduję zazwyczaj pod Dwugłowym prosiakiem, którego jestem stałym bywalcem. I tak od ponad czterdziestu lat. Ileż tu przez ten czas się zmieniło. A ja trwam. Choć trzeba wyznać, że przychodzi mi to z coraz większą trudnością, bo ważyć teraz trzy razy tyle, w porównaniu do czasu, gdy zaczynałem tu przychodzić. I czekam. Czekam na termin zmniejszenia żołądka. A od tygodnia jem na koszt właściciela. Czemu? Bo jak mi zmniejszą żołądek to straci najlepszego, długoletniego klienta. Niestety, Mark, którego ojciec Steve i dziad Paul prowadzili ten pub nie wrodził się w nich. Czemu? Bo oni daliby mi extra all inclusive, a tak nam tylko HB, bo za napoje do obiadu i kolacji każą mi tu płacić. Ale cóż, czasy i ludzie niestety się zmieniają. No i zarówno Mark jak i Steve już nie żyją...

zazwyczaj sobie przy oknie i gadam. O czym! Z kim? O moim życiu. Mam też czasem fazę na działanie. Wtedy planuję, a być może bardziej są to marzenia z tej kategorii, które określa się mianem: na łożu śmierci niespełnione... Zdarza się, że myśli wejdą w obszar pod nazwą wspomnienia, przemyślenia oraz pytania, które moje życie mi stawiało.

Stawiają mi - tyle że kolejni moi rozmówcy. Za co? Za mówienie. Jestem w tym dobry, bo zazwyczaj nie wydaję wiele na trunki...

Niektórzy proponują, bym spisał wspomnienia. Nie mam na to czasu, bo codziennie jestem zajęty, zajęty w pubie.

Tym razem przypomniałem sobie historię, która miała miejsce ponad sześćdziesiąt lat temu. Moja rodzina od kilku pokoleń związana była z pewnym krajem na południu Afryki. Protoplasta rodu, ten zlokalizowany i przebadany od góry do dołu genologicznie, w odróżnieniu od tych nieprzebadanych - o których wiadomo było, że żyli, walczyli i umierali, ten protoplasta był rzeźnikiem i masażem. I tak powołanie szło przez pokolenia. No i wydało się, skąd moja masa... Dziś rodzinny biznes przeszedł na mojego syna, a ja prowadzę skromne żywot korzystając głównie z uroków jedzenia, nie nudząc się przy tym.

Jako młody chłopak chciałem być wodzem, przywódcą. Marzyło mi się to bardzo. Z wielkim zainteresowaniem oglądałem wybory. Wręcz chłonałem je. Zamęczałem ojca i dziadka pseudo politycznymi dyskusjami. Mama i babcia mówiły, że to męska sprawa. A wybory były dla mnie rodzajem ważnego święta. Bo dziwne to były czasy, i dziwnie nazywały się partie. Anarchistyczna Ziemia dla Potrzebujących - partia, która w tych wyborach, o których mówię uzyskała śladowy wynik. Fenomenalne i niespodziewane było to, że jeszcze przed oficjalnym końcem głosowania poinformowała o własnych badaniach sondażowych. Występujący jeszcze w czasie głosowania, we własnej telewizji lider poza złamaniem ustawowej ciszy wyborczej już

obwołał się premierem, a obecni na sali współpracownicy, wśród których wybuch szła radości stworzyli - zgodnie ze słowami lidera profesjonalną i kompetentną radę ministrów.

Po kilku minutach, wkrótce po zamknięciu lokali wyborczych korporacja firm badawczych przedstawiała w największej telewizji wyniki sondażu.

Bezapelacyjne zwycięstwo odniosła partia Twoja Ziemia, która wygrała z Waszą Ziemią oraz z Naszą Ziemią. Inne partie tj Ich Ziemia, Wspólna Ziemia minimalnie przekroczyły próg wyborczy. Ziemia dla Potrzebujących nie dostała się do parlamentu. Komentując ten sondaż lider tejże partii potwierdzał swoje przypuszczenia. Jako argument przedstawiał fakt, że te wybory zostały także sfałszowane, bo jego partia nie wygrała. Oczywiście zgłosi stosowne protesty wyborcze. Przełączyłem TV na inny kanał.

W ogólnokrajowej telewizji państwowej natomiast wystąpił lider Twojej Ziemi. Tak, to mniej więcej to wtedy powiedział:

„Dziękuję, dziękuję i jeszcze raz dziękuję: - i w miejscu, z którego prowadzona była transmisja wybuchł aplauz. Prezes - lekko przygarbiony i szpakowaty mały człowieczek wielkiego formatu powiódł po zgromadzonych swym pogodnym, ciepłym acz zmęczonym i nie znośnym sprzeciwu wzrokiem.

Podniósł prawą rękę w geście zapanowania nad tłumami, jak z pewnością robiło, robi i robić będzie wielu imperatorów.

Kontynuował: „bez was nie byłoby nas tu, gdzie dziś jesteśmy, a gdzie jeszcze wczoraj nas nie było, a przez najbliższą kadencję lub więcej będziemy”.

Znów aplauz. Znów gest. Znów kontynuacja.

„Dziękuję wam za zaangażowanie, za determinację, za konsekwencje w podejmowanych i realizowanych działaniach oraz pełen profesjonalizm. Bo to, jak działamy świadczy o nas. I nie tylko o nas. To też świadczy o was – tu wskazał palcem w obiektyw kamery – o was czyli o naszych wyborcach, którzy to dostrzegają, dla których jest to ważne i to co robimy wy w pełni popieracie”.

Znów: aplauz, gest, kontynuacja.

„Dziękuję też naszym przeciwnikiem politycznym. Bo gdyby nie oni, bez ich zaangażowania w prowadzoną oszczerczą, brudną, niemoralną i nieetyczną kampanię wyborczą oraz nieporównywalnie mniej atrakcyjne programy ich elektorat nie zdecydowałby się na wybór prawdziwie odpowiedzialny. Wybór nas to wybór prawdy, sprawiedliwości, uczciwości etyki, etosu, moralności, szczerości oraz najlepszych wizji rozwoju naszego wspaniałego kraju. I to wszystko realizowane będzie przez najlepszych z najlepszych, elitę elit, crème de la crème - czyli naszych wspaniałych, oddanych zaangażowanych i wiernych polityków: parlamentarzystów, ministrów i premiera. A to wszystko właśnie znaczy wybór naszej partii.”

Znów: aplauz, gest, kontynuacja.

„Chce i muszę podziękować, podziękować najpierw moim rodzicom za to że jestem tu z wami. Chcę podziękować też ich rodzicom oraz ich rodzicom i ich rodzicom też. Bo gdyby nie ich miłość spełniona, ta miłość przez wiele pokoleń - nie byłbym jej szczęśliwym i dorodnym oraz dojrzałym owocem. Chcę podziękować też mojemu bogu za to, że stworzył jako prawego, wrażliwego, cichego, pokornego, uczciwego, pracowitego, sumiennego, wartościowego, oddanego sprawie, dobrego i sprawiedliwego człowieka. Dziękuję też za to, że stworzył mnie na jego obraz i podobieństwo.”

Wybuchł niesamowity aplauz. Wręcz szal. Kamery pokazywały podekscytowanych członków komitetu wyborczego, kierownictwa partii oraz prezesa, którzy wzajemnie siebie ściskali, obejmowali, przytulali, całowali, klepali po ramionach i plecach. Ten spektakl trwał ponad 15 minut. Na ekranie TV pojawiły się paski: Prezes stworzony na obraz i podobieństwo boga. Przełączyłem telewizor na inny kanał telewizji, a tam pasek brzmiał nieco inaczej: Zwycięski prezes zwycięskiej partii mówi o swym boskim pochodzeniu. W domu zapadła cisza. Dziś określiłbym ją jako złowrogą.

Ojciec z dziadkiem wyszli z pokoju nic nie mówiąc. Poza pokojem o czymś gorąco dyskutowali. Po tej rozmowie zakomunikowali mi ich decyzje: wracamy natychmiast do kraju moich pradziadków.

Na moje nieśmiałe pytanie, czemu nie chcą mieszkać w kraju tak boskim i tak idealnym, który ma boskiego prezesa nic nie odpowiedzieli, tylko kazali się pakować.

Epilog

W moich szpargałach z tamtych lat zachwała się gazeta z wielkim nagłówkiem: Mamy boskiego przywódcę. Kraj jak raj! Stąpamy po śladach boga. Będzie nam jak w niebie!

Po kilkunastu latach, gdy w wyborach doszła do władzy opozycja, na jaw zaczęły wychodzić dziwne i przerażające fakty. Okazało się, że partia rządząca likwidowała opozycje w planowy acz swoisty sposób. Oni po prostu ich... jedli. A działo się to podczas paneli dyskusyjnych, spotkań wyjazdowych, kularowych, wspólnych wyjazdów poza granice kraju - na przykład podczas międzynarodowych imprez targowych, a nawet podczas... obrad parlamentu.

Okazało się też, że boski prezes jest w prostej linii potomkiem wodza plemienia Bodzielców. Było to plemię bardzo mocno kanibalistyczne. Jego członkowie wierzyli, że trzeba jeść wrogów. Zdobywa się wtedy przeciwnika, które zapobiegają wystąpieniu u jedzących negatywnym cechom jedzonych oponentów. Dzięki temu członkowie plemienia mieli stawać się coraz lepsi i doskonalsi zarówno fizycznie jak i psychicznie oraz moralnie. W skrócie, sprowadzało się to do tezy: im więcej zjesz wrogów, tym bardziej jesteś odporny na ich złe cechy i błędne poglądy – czyli... jesteś coraz lepszy.

Dowiedziałem się też wtedy, że mój dziadek i ojciec należeli do opozycji. Pomyślałem sobie, że to była bardzo dobra decyzja, że wtedy wyjechaliśmy. Dzięki temu nas nie zjedli...